Nr. 20. CZĘSTOCHOWA, DNIA 19 MAJA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki
Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Zwycięski pochód Akcji Katolickiej

w diecezji częstochowskiej.



Najśw. Marja Panna, Niepokalanie Poczęta, t. zw. Madonna meksykańska z kościoła św. Piotra i Pawła w Warszawie (patrz str. 243).

Bez większego rozgłosu, prawie w zupełnej ciszy, przeżyła Częstochowa w ostatnich tygodniach cztery doroczne Zjazdy Delegowanych Stowarzyszeń Akcji Katolickiej diecezji częstochowskiej, jakie odbyły się w drugiej połowie kwietnia i na początku maja na Jasnej Górze.

Jest rzeczą radosną, że sprawa Akcji Katolickiej znajduje dziś coraz więcej zrozumienia wśród katolickiego społeczeństwa Polski. — Świadczą o tem coraz częściej pojawiające się głosy w prasie, w których otwarcie wskazuje się kierownikom Akcji Katolickiej pewne niezdrowe objawy współczesnego życia, przynagla ją do działania i oczekuje się słusznie skutków tej działalności.

Krótko mówiąc — społeczeństwo nasze zaczyna rozumieć, że Akcja Katolicka zaczyna zdobywać właściwe sobie stanowisko. Ostatnie Zjazdy Delegowanych potwierdzają to w zupełności. Miały one obok załatwienia zwykłych, przepisanych statutami czynności, dać zarazem obraz życia i ducha panującego wśród członków.

I ten egzamin zdały zadowalniająco.

Przez usta przeszło tysiąca delegatów i delegatek wypowiedziała się 25 tysięczna armja Chrystusowa, gotowa pójść wszędzie za Swym Wodzem i zasady Jego nauki zaszczepiać w życiu. Tej działalności Stowarzyszeń A k c j i Katolickiej przyjrzyjmy się bliżej:

Jak w y k a z a ł y sprawozdania, wszystkie cztery stowarzyszenia (mężczyzn, niewiast, młodzieży męskiej i żeńskiej) liczą na terenie na-

szej diecezji 579 oddziałów, które skupiają w sobie około 25 tysięcy członków.

Na terenie parafij oddziały stanowe współpracują ze sobą, tworząc stałe Komitety Parafjalne dla spraw Akcji Katolickiej, pod nazwą Zarządów Parafj. Akcji Katolickiej.

Tam, gdzie nie zorganizowano jeszcze wszystkich stanów — zadania P. A. K. (Parafjalnej Akcji Katolickiej) wykonują kierownictwa oddziałów we własnym zakresie.

A jakie piękne owoce praca ta wydaje!

Coraz częściej na zew Akcji Katolickiej **tysiące członków gromadzi się na wspólne nabożeństwa** w tem przedświadczeniu, że tylko z pomocą Bożą można kłaść pewne fundamenty pod przyszłość świata.

W dążeniu do gruntownego odnowienia człowieka prowadzi Akcja Katolicka swych członków do tworzonych własnym wysiłkiem **Domów Rekolekcyjnych** i tam w ciszy i skupieniu daje im możność odnalezienia własnej duszy i upragnionego szczęścia.

W roku ub., prowadzący ścisłą statystykę uczestników w rekolekcjach zamkniętych Diec. Instytut Akcji Katolickiej zanotował liczbę 1268 rekolektantów z pośród osób świeckich na terenie naszej diecezji. A co w tej liczbie jest pocieszające, — to fakt, że na liczbę tę wypada aż 256 mężczyzn, gdy jeszcze w roku 1933 było ich tylko 28. — Czyż ten pęd do Jezusa nie jest znamienny?

W zakresie liturgji kościelnej zasługą Akcji Katolickiej jest **dalsze pogłębianie życia wewnętrznego,** przez postępujące zrozumienie skarbów modlitw i ceremonij Kościoła świętego.

Największym jednak sukcesem Akcji Katolickiej jest w tej dziedzinie kilkakrotne **zwiększenie przez żywą propagandę częstej Komunji św.,** liczby przystępujących do Stołu Pańskiego.

Nie ogranicza jednak Akcja Katolicka swej działalności do dziedziny czysto wewnętrznej. Jej zadaniem to **czyn zewnętrzny - apostolski,** wyrastający na podłożu głęboko wierzącej i gorliwej duszy.

I tych czynów apostolskich nie brakło.

Szkołą dla nich były te liczne **kursy, rekolekcje, referaty i odczyty,** które coraz częściej przygotowują i wygłaszają już nie księża asystenci kościelni, ale właśnie świeccy apostołowie. Trudno tu podać dokładną liczbę wygłoszonych samych choćby referatów. Przyjmując jednak 10 tylko na każdy oddział w ciągu roku — otrzymamy w sumie imponującą cyfrę blisko 5.800 referatów, a było ich więcej.

Za uświadomieniem szedł czyn!

I tak w Zagłębiu Dąbrowskiem zorganizowano i przeprowadzono skuteczną **akcję przeciw gorszącej propagandzie złych filmów.** Akcję te poparły chętnie władze miejskie i państwowe.

W miejscowości X. **usunięto publicznego zgorszyciela.** Gdzieindziej **doprowadzono do ołtarza kilka par żyjących w wolnym związku.** W parafji Y. wniesiono do władz skuteczny **protest przeciw złym widowiskom.**

W okresie spowiedzi wielkanocnej nakłaniano, często ze skutkiem do spowiedzi i przyjęcia Komunji świętej.

W Wieluniu przez **wystawę misyjną** dano poznać społeczeństwu zasługi misjonarzy tak dla Kościoła jak i dla ludzkości. W Dąbrowie Górniczej przez wspaniałą, wprost wzorową organizację **Kongresu Eucharystycznego** zbliżono już nie setki ale tysiące obojętnych do Chrystusa.

A dalej **dzieło katechizacji dzieci,** wybitna inicjatywa i **żywa działalność w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego, praca oświatowa,** posunięta do nauczania analfabetów, **organizacja bibljotek parafjalnych,** przez które szerzy się w parafjach zdrowa nauka katolicka, działalność misyjna i wreszcie pożyteczna działalność w kierunku zawodowym — oto w pobieżnym tylko skrócie przedstawione pole zainteresowań Akcji Katolickiej, która w działaniu swem żadnej nie wyklucza dziedziny, a we wszystkie prag nie wnieść ducha Chrystusowego.

I nie myśli ona na tem bynajmniej poprzestać!

Jak na wiosnę nic nie może powstrzymać życia, które tkwi utajone w pędach roślin i z żywiołową siłą pod wpływem słońca i wilgoci przejawia się nazewnątrz, tak też nic nie postawi tamy rozwojowi życia religijnego, które po przez Akcję Katolicką chce zapanować wszędzie.

Już dziś pewne objawy pozwalają spodziewać się tej przyszłej ekspansji sił katolickich w świecie.

Kuźnią czynów apostolskich w czasach dzisiejszych staje się obok kościoła i **Dom Katolicki,** w którego świetlicach odbywa się rzeczowe uświadomienie i nieci się zapał należny sprawie Bożej.

To też wzmagające się wołanie o Domy Katolickie jest zarazem dowodem inicjatywy i poczucia mocy, która chce walczyć z trudnościami. I znów rozpoczyna się Akcja w tym kierunku. Powstają projekty nowych domów, dla potrzeb Akcji Katolickiej w Czeladzi, Będzinie i w wielu innych miejscowościach.

Przeprowadzona przed dwoma niespełna laty statystyka wykazała, że wiele z już istniejących domów zawdzięczać można Akcji Katolickiej.

Radosne to są wieści. Świadczą one bowiem, że Akcja Katolicka organizuje się, rośnie, czuwa i działa.

I będzie się organizować nadal, czuwać i działać aż według słów Najdost. Arcypasterza **stanie się tą burzą wiosenną, która złamie i wyniszczy uprzedzenie do Chrystusa i do Jego dzieła w świecie, postawi Bogu trony w sercach ludzkich, w rodzinach, w społeczeństwie, tchnie w życie narodów nowy wiew, w którym rozwijać się pocznie bez przeszkód wielkie i święte Królestwo Boże na ziemi.**

Tak nam dopomóż Bóg!

Na Niedzielę czwartą po Wielkiejnocy.

LEKCJA. Jak. I. 17 — 21.

Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z góry jest, bo zstępuje od Ojca światłości, w którym niemasz zmiany, ani cienia przemiany. Dobrowolnie bowiem zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli niejako pierwiastkami Jego stworzeń. Wy to wiecie, bracia moi najmilsi, że każdy człowiek winien być skorym w słuchaniu, a powolnym w mówieniu i nierychłym do gniewu; bo gniew człowieczy nie postępuje według sprawiedliwości Bożej. A przeto, wyzbywając się wszelkiej nieczystości i wybujałej złości, przyjmujcie w cichości słowo wam wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

EWANGELJA. (Jan XVI, 5 — 14).

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Idę do Tego, który Mię posłał, nikt zaś z was nie pyta Mnie: „Dokąd idziesz?" Ale że to wam powiedziałem, smutek napełnił serce wasze. Ja zaś prawdę wam mówię: Pożyteczna rzecz dla was, abym odszedł. Albowiem jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; ale gdy odejdę, poślę Go wam. A gdy On przyjdzie, pouczy i przekona świat o grzechu i sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mianowicie, dlatego że nie wierzą we Mnie; a o sprawiedliwości, bo Ja odchodzę do Ojca, i już Mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż książę tego świata jest już osądzony. Wiele mam jeszcze wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was do wszelkiej prawdy: albowiem nie będzie mówił od Siebie, ale cokolwiek usłyszy, powie: i to, co nastąpi, oznajmi wam. On Mnie uwielbi, gdyż z mego go weźmie, a wam oznajmi".

O. Alfons Jędrzejowski, Paulin.

Królowa Korony Polskiej.

(Dokończenie).

Wśród wielu uroczystości, obchodzonych od dawna na Jasnej Górze — brakło jednej, brakło święta samej Matki Boskiej Częstochowskiej. To też Ojciec święty, Pius X, trzydzieści lat temu, przejęty wielką miłością dla narodu polskiego, ustanowił uroczystość pierwszej klasy z oktawą ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej na dzień 26 sierpnia i przywiązał odpust zupełny dla wszystkich, którzyby się podczas niej spowiadali i komunikowali. Święto to po raz pierwszy uroczyście obchodzono 1906 roku. Radość z tego powodu była tak wielka w narodzie, — bo to święto jest świętem Matki najczulszej na nędze nasze, Opiekunki i Królowej narodu polskiego. Dziś nam szczęśliwie panujący Ojciec św., Pius XI, potwierdził piękne oficjum (pacierze) kapłańskie i Mszę św. na cześć Matki Boskiej Częstochowskiej 1931 r.

Jak wspomniałem, 1717 r. 8-go września na cześć Królowej Korony Polskiej obraz cudowny Matki Boskiej Częstochowskiej został ukoronowany na mocy indultu papieża Klemensa XI, który też ustanowił bractwo 1718 r. pod wezwaniem Koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej i Znalezienia Krzyża świętego, pod wezwaniem którego jest Bazylika Jasnogórska. Papież Leon XIII dekretem z 18 kwietnia 1890 r. na prośby arcybiskupa Seweryna Morawskiego pozwolił, aby arcybractwo lwowskie N. Marji Panny Królowej Korony Polskiej święto swoje w pierwszą niedzielę maja obchodziło. Pius X pozwolił r. 1908 dnia 25 listopada na własną Mszę św. Królowej Korony Polskiej na niedzielę 1 maja dla archidiecezji lwowskiej. W rok później otrzymała tę łaskę diecezja przemyska.



Kościół parafjalny w Kłobucku (patrz str. 240). Widok od strony rynku.

Po wskrzeszeniu Polski, dziesięć lat temu pozwolił Ojciec św., Pius XI, na prośby wszystkich biskupów naszych, aby święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej było obchodzone w całej Polsce.

Tenże Papież Pius XI zatwierdził pacierze kapłańskie i Msze św. o Matce Boskiej Królowej Korony Polskiej dnia 1 marca 1930 r. I tak szczęśliwa Polska uroczyście święci dzień Znalezienia Krzyża świętego 3 maja, jako dzień uroczystości Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.

Na Jasnej Górze otworzył Bóg święte i mnogie źródła łask nadprzyrodzonych. Stolica Apostolska obdarzyła ją wielkiemi przywilejami, ubogaciła wielką ilością relikwij, jakich mało który kościół na świecie posiada.

Jasna Góra posiada cenną relikwję Drzewa Krzyża św., jaką złożył tu Zygmunt I w srebrnym relikwjarzu 1510 r.

Jasna Góra ma łaskami słynący wizerunek Ukrzyżowanego Boga Człowieka, przed którym, gdy kto wysłucha w każdy piątek w ciągu całego roku Mszy św., wotywy, zyskuje 15 lat odpustu.

Ma też Jasna Góra w kaplicy Ja-

Ks. F. Gryglewicz. 32)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Zostało zdrowe ziarno. — Wywiezieni. — Koniec zaszczytnych dziejów. — Sfałszowane „blanki" i ich wykradzenie.

Teraz już odstępców nie było. Gołowinskij wściekał się i szalał. Sam bił nieraz, pieniąc się i złorzecząc. Gdy jedna strona ciała skatowanego stanowiła już całkowitą ranę, kazał przewracać na drugą stronę i bił dalej.

Mijał tydzień ósmy.

Ile dzieci maleńkich pomarło już ze strachu, zimna, albo i głodu?... Gdy matka zbita ruszyć się nie mogła, to i nie szukała dziecinę swojej, wieczorem do chałupy niewracającej, a w tym czasie duszyczkę jej aniołki zabrały i prowadziły przed oblicze Najwyższego, skarżącą się i płaczącą... Zimne ciałka dziecinne odnajdywano później na strychach domów, albo i w stodołach, gdzie niewiniątka chowały się w strachu przed Moskalami.

Minął tydzień ósmy, a nikt z unitów nie wyraził gotowości przyjęcia prawosławia.

Nawet i kat Gołowinskij zaczął przemyśliwać nad tem, że jednak strasznie twardy jest ten naród unicki. Wprawdzie było kilkunastu, czy więcej takich, którzy wreszcie zgodzili się przyjąć prawosławie, ale od innych ani rusz wymusić słowo zgody. A nawet są całe wsie takie, jak naprzykład wieś Szpaki, z której nikt, ale to najmniejszy nawet człowieczek nie zachwiał się w swoim uporze!

Kapitan nie ustawał jednak. Bił a bił bez przerwy i bez wytchnienia.

Tak minął tydzień dziewiąty.

Nie znalazł już teraz w parafji jednej chaty, którąby nie była szpitalem. A ludzie ci nie mieli lekarstw, nie miał ich kto opatrywać i nie miał kto jeść im gotować...

O Kornicy i o kapitanie Gołowinskim nawet w dalszych okolicach Podlasia opowiadano rzeczy potworne, grozą swoją podnoszące ludziom włosy na głowach.

W szeregu tych okropnych tygodni nastał dla Kornicy tydzień dziesiąty.

Marł lud męczeński za wiarę, konały jego dzieci. Święta krew unitów wsiąkała w ziemię po chatach, zagrodach, na drodze... a zwłaszcza w tem miejscu, gdzie tak długo i stale batożono wszystkich, którzy przed kapitanem Gołowinskim stawić się jeszcze mogli. Na miejscu tem później po roku 1905 miał stanąć kościół katolicki, jako na świętem miejscu masowych męczeństw, w szczególny sposób krwią ludzką użyźnionem.

Gdy i pod koniec tego tygodnia Gołowinskij nie nawrócił nikogo i gdy już teraz nie miał nadziei by więcej zdołał dokonać, zezwierzęcony oficer rosyjski postanowił wreszcie zaprzestać krwawego rozszerzania prawosławnej kultury na terenie parafji kornickiej. Nim jednak odszedł, drogą licytacji sprzedał opornym unitom wszystko, cokolwiek jeszcze mógł znaleźć w ich zagrodach, a czego nie zdążyli zjeść lub spalić jego żołnierze, i pieniądze zabrał, jako kontrybucję za nieprzyjęcie prawosławia.

Wielu unitów pomarło podczas batożenia, wielu wysłano do więzień okolicznych, a potem na zesłanie wgłąb Rosji. Czy oni stamtąd wrócili?... O jednym tylko wiadomo, o Leonie Puniewskim, że zdołał uciec z wygnania, zabrać nocą z

błonowskich figurę łaskami słynącą Pana Jezusa Nazareńskiego.

Prawdziwie Jasna Góra jest Kalwarją Polską, na której stoi 14 stacyj Męki Pańskiej w bronz zakutej, ale Jasna Góra jest również od czasu Jana Kazimierza górą Zwycięstwa.

Miejmy więc w Bogu nadzieję, że Ta, co z Jasnej Góry roztrąciła zamachy szwedzkie, potrafi również ukrócić wszelkie zamachy naszych nieprzyjaciół, którzy zatruwają niewiarą naród polski.

Kto więc kocha Polskę, kto chce dobra ludu, niechaj wierzy i działa, jak wierzyli i działali Ojcowie. Niechaj odnowi dawny i święty obyczaj odbywania pielgrzymek na Jasną Górę, gdzie mamy cudowny obraz Matki Boskiej, o którym tak pisze pielgrzym z r. 1844: „Dziwny jest ten obraz pierwiastków chrześcijaństwa zabytek, którego żadne usiłowanie ludzkie nie zniszczyło; pomimo wielu niecnych obrazoburców, przechował się przez tyle wieków, jak gdyby napisem niebieskim utwierdzony. Niema ludu, niema czasu, niema odmian, gwałtów, któreby jego świetność zniszczyć mogły. Każdy dzień, dopóki ostatni nie przyjdzie, dopokąd godzin stanie, nowy cud przed obliczem N. Marji Panny Częstochowskiej potomność zapisze, świeże łaski opowie, błogie zdarzenia policzy, głośną Jej sławę rozniesie".

Niech więc Bóg Wszechmocny natchnie **nas dobrą myślą służenia** Kościołowi katolickiemu pod opieką Marji, która zawsze umiłowanej Polsce przyjdzie z pomocą. Ufajmy tylko: że jak cuda tworzą wiarę, tak wiara stworzy cuda nowe.

Kończąc te wspomnienia, wołamy:

„Krolowo Polska, od Boga obrana
Na Jasnej Górze ukoronowana,
Abyś ucieczką grzesznym
ludziom była,
Wszystkim służyła".

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

(Dokończenie).

W PORTO ALEGRE, STOLICY STANU RIO GRANDE DO SUL.

Stosunki polsko - brazylijskie.

Podczas naszego pobytu w Porto Alegre **została także założona filja Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko".**

Inauguracja nastąpiła w przepięknej Bibljotece Publicznej przy licznym udziale najlepszych sfer społeczeństwa brazylijskiego, obecny był także ks. Arcybiskup Becker.

To żywe zainteresowanie się Polską, te szczere wysiłki nawiązania z nią ściślejszych stosunków, objawiające się nietylko w Porto Alegre, ale jak później stwierdzić mogłem, w całej Brazylji, powinniśmy wysoko cenić i z naszej strony popierać, raz ze względu na nasze liczne wychodźtwo, które tu znalazło tak pomyślne warunki egzystencji, powtóre ze względu na duże możliwości wymiany dóbr gospodarczych z tym krajem, a nareszcie ze względu na wielką rolę, którą to olbrzymie państwo niewątpliwie może już w niedalekiej przyszłości, będzie odgrywało w dziejach świata i Kościoła świętego.

Wrażenia z Porto Alegre.

Dni, przepędzone w Porto Alegre, były tak pracowite, że nie pozwoliły mi na dokładniejsze zwiedzanie miasta i jego okolicy. Wobec tego mogę tylko krótko wypowiedzieć ogólne wrażenie, jakie z niego wyniosłem. W dziwny, ale nie rażący sposób Porto Alegre łączy w sobie charakter kolonjalny z rozmachem nowoczesnego, wielkiego miasta. Szeroko rozbudowane na płaskiem wzgórzu wznosi się powoli nad laguną dos Patos (lagunę kaczek). Laguna łączy je z Atlantykiem, jest jednak za płytka, by wielkie statki transoceaniczne mogły dobić do jego portu. Mimo to jest wielką metropolją handlową, w której koncentruje się życie gospodarcze całego stanu Rio Grande do

---

Kornicy żonę i dzieci i przekraść się przez granicę austrjacką. Podobno koło Krakowa gdzieś zamieszkał.

Odszedł ze wsi sztabs-kapitan Gołowinskij, zostawiwszy po sobie krwawe wspomnienia. Unici, pozostali przy życiu, dumni byli z tego, że wytrwali, i modlili się odtąd nietylko do Pana Boga i Matki Najświętszej i do różnych świętych, o których dotychczas wiedzieli. Modlili się oni i do swoich patronów, swoich świętych, którzy niedawno pomiędzy nimi przebywali, a teraz dzięki krwi przelanej dostali się do nieba jako męczennicy za wiarę.

Takie były żałosne, krwawe, ale i zaszczytne dzieje Kornicy.

W opowiadaniu tem odbiegłem jednak daleko od gawędy, którą rozpoczęliśmy z Marjanną Tymicką, czerstwą jeszcze staruszką, która wówczas miała lat 8 albo 9. Z tamtych czasów pamięta ona tylko tyle, że Moskale bili jej ojca i matkę, rozłożywszy ich na śniegu i że krwią wtedy broczyli. Więcej za to wraziło się jej w pamięć inne zdarzenie.

Zdarzyło się to w późniejszym czasie. Przyjechała wówczas do Kornicy specjalna komisja, która miała od wszystkich mieszkańców zebrać podpisy, jaką wiarę wyznają. Naturalnie, komisji polecono wpłynąć na to, by wszyscy podpisywali się, jako prawosławni. Unici na to się jednak nie zgodzili. Gdy więc papiery złożono w gminie, po wsi rozeszła się pogłoska, że tam urzędnicy moskiewscy we wszystkich papierach poprzerabiali ich słowa i napisali o nich, że wyznają wiarę prawosławną.

— Unjaci pisali po katolicku, w gminie poprzerabiali po prawosławiu — powiada do nas o tem staruszka z oburzeniem, które jeszcze dzisiaj z oczu jej nie wygasło.

Otóż unici wtedy zaczęli domagać się pokazania papierów. Urzędnicy papierów wydać nie chcieli. Powstała kłótnia przed gminą, z której wszyscy powychodzili na ulicę. Tymczasem przez tylne drzwi dostało się do wnętrza urzędu gminnego kilka osób, a między niemi dziewczynka, która obecnie żyje jeszcze i jest starą Marjanną Tymicką, rozmawiającą z nami w cieniu chaty w małym ogródku. Mówi nam o tem z ożywieniem.

— My się tam dostali, ale szuflada była zamknięta. Mówią ludzie, jak ją tu otworzyć, a ja palce mocno zasadziła i szuflade wyrwała! Na samym wierzchu były „blanki". Uradowała ja się bardzo. A kobiety „blanki" zabrały — kończy staruszka.

Tymczasem przez okno ktoryś z Moskali spostrzegł, co dzieje się w urzędzie gminnym. Natychmiast więc biegną wszyscy ratować papiery, ale już było zapóźno. Papiery znikły, jak kamfora.

Przyjechała później inna komisja z Janowa dla wynalezienia sprawcy kradzieży, sprowadziła wszystkie kobiety ze wsi, ustawiła je w rzędy, by łatwiej było można poznać tę, którą widziano, zabierającą papiery. Urzędnicy chodzili przed rzędami i wypatrywali... Poznać jednak nie mogli. Zabrali wtedy do więzienia cztery, jako podejrzane o czynny udział w wykradaniu papierów.

Wszystko to opowiada nam staruszka z ożywieniem a oczy jej śmieją się do wspomnień o sprawach, w których i ona odegrała pewną rolę.

c. d. n.

Sul. Ulice są szerokie, czyste, otwierające ciekawe widoki na lagunę i otaczające ją zielone pagórki.

W samem centrum miasta na najwyższem wzniesieniu płaskowzgórza wznoszą się potężne mury nowej, jeszcze niewykończonej **katedry.** Będzie to gmach monumentalny, wspaniały, wzorowany na bazylice św. Piotra w Rzymie. Bardzo okazale przedstawia się także nowy **kościół Ojców Kapucynów** w bardzo ciekawie zastosowanym stylu gotyckim, wznoszący się również na wzgórzu, ale już na peryferjach miasta. Z szerokiego tarasu przed wejściem do kościoła roztacza się przepiękny widok na miasto i lagunę. W klasztorze tuż obok świątyni spotkaliśmy kapucyna polskiego pochodzenia, przebywającew Brazylji już od wielu lat. Była to nader miła dla niego niespodzianka, że mógł zobaczyć polskiego biskupa i z nim rozmawiać o Polsce, której dotąd nie zapomniał. Niemniejszą była radość rodaków, których odwiedziłem w wielkim, wzorowo urządzonym, przez niemieckie siostry zakonne prowadzonym szpitalu, noszącym piękną nazwę „Santa Casa" — „Dom święty". Przeważnie niemieckiego pochodzenia są też **ojcowie Jezuici,** u których podczas mego pobytu w Porto Alegre zamieszkałem. Prowadzą oni tu wielkie gimnazjum męskie, cieszące się dużą frekwencją uczniów i wysokiem uznaniem tak ze strony społeczeństwa jak i rządu. Ponieważ sam jestem wychowankiem OO. Jezuitów, przyjęli mnie z tem większą serdecznością i oddali mi wielkie usługi przy spełnieniu mej misji apostolskiej i polskiej w Porto Alegre.

Przyjechałem do Porto Alegre z pewną trwogą, bo już w interjorze opowiadano mi o bolesnem rozbiciu tutejszej Polonji, odjechałem zaś z wielką pociechą, bo przekonałem się, że mimo tych sporów, duch ogółu kolonji polskiej jest mocny, wola dobra, wiara żywa i czynna, polskość szczera i twórcza.

Młodzi katolicy w państwie Hitlera.

Prześladowania, jakie dzisiaj przechodzą katolicy w Niemczech, nie zdołały złamać ducha katolickiego. Zwłaszcza katolicka młodzież niemiecka z podziwienia godnym zapałem wyznaje publicznie swe przekonania religijne i walczy o panowanie Chrystusa w ojczyźnie swej.

Ostatnio pisarz niemiecki dr. Türmer opisał tę bohaterską walkę niemieckiej młodzieży katolickiej w prasie francuskiej. Podajemy poniżej kilka znamiennych faktów:

W katolickiej wiosce nadreńskiej — powiada dr. Türmer — agitator hitleryzmu, miejscowy nauczyciel, poszukiwał amatorów do organizacji młodzieży prorządowej „Jungvolk". **Większość odmówiła. Jeden chłopiec odpowiedział: „Mój ojciec nie chce, moja matka nie chce, — a ja tembardziej nie chcę. Wszyscy moi bracia należą i będą należeć do młodzieży katolickiej. Wasza władza jest niewielka — bo do dusz naszych nie macie dostępu!"**

Chłopcy woleli pozbawić się sportu, gry w football, aniżeli zapisać się do organizacji antykatolickiej.

Wszędzie w okręgach katolickich widzimy, pomimo prześladowań, wzruszające przykłady wierności dla Kościoła. Przed hitleryzmem zorganizowanej młodzieży katolickiej było półtora miljona. Odeszło 300 tysięcy. Zostało miljon dwieście tysięcy, ale ci są pewni. Ustawiczne szykany wymagają ze strony młodych katolików codziennego bohaterstwa. Robi się propagandę w szkołach; młodzi hitlerowcy w soboty w swych organizacjach urządzają wycieczki, świętują — ale młodzież katolicka musi pozostać w szkole. Traktuje się ich jak wydziedziczonych. W Turyngji do szkół powszechnych mają dostęp tylko hitlerowcy.

W pierwszych dniach po zapanowaniu hitleryzmu wszystko w szeregach młodych katolików zamilkło. Ale to milczenie nie było znakiem zniszczenia, lecz skupienia. Pod obuchem prześladowań rosły dusze. **Nigdy nie było tyle religijnych procesyj i pielgrzymek, urządzanych przez młodzież, co w r. 1934 i w ostatnich miesiącach roku bieżącego.** Prowokacje i napady hitlerowców nie są w stanie złamać tego zapału. W diecezji Aix-la Chapelle biskup uczynił apel do młodzieży w sprawie zamierzonej pielgrzymki. Zgłosiło się 35 tys. mło-

---

Pierre l'Ermite 81)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna

— Jest... i nie jest—odpowiedziała matka. — Zauważyłam, że wpatruje się wewnątrz siebie czy rozumiesz? kiedy jego oczy uparcie zatrzymują się na jednym punkcie, wtedy patrzą w głąb.

— Pilnuję jego oczu — rzekła Lolita. — Trzeba go zajmować, rozrywać, usuwać dawne wspomnienia.

I tu Lolita rozwijała swoje projekty. Cały plan miała już gotowy: spędzi się lato na wyspie ,ale szukając willi do kupna w Noirmoutier, gdzie ich jest tyle i tak pięknych. Lolita znała księdza z Paryża, właściciela Królikarni... To on nawet przygotowywał ją do pierwszej Komunji św. Zapewne, nie mógł być bardzo dumny ze swej uczennicy, ale ta okoliczność mogła służyć za pretekst do wszczęcia rozmowy. Lolita postara się zaciągnąć na niego sieci. Chodziłoby o to, aby go skłonić do odstąpienia Królikarni , która swym wyglądem tajemniczym, doskonale pasuje do ich usposobienia. Byłoby to prawdziwem marzeniem!... Być u siebie, na brzegu oceanu, osamotnieni, a tak blisko wszystkiego; w cieniu stuletnich drzew, z widokiem na wioskę Vieil, którą Dominik tak lubi. A przytem, Królikarnia, to mała ferma, z budynkami gospodarskiemi. Możnaby tam trzymać krowy, ptactwo, konie i powozy. Zakupiłoby się połów ryb na brzegu, na lewo od Cob'u i miałoby się zawsze, w czasie przypływu, świeżą rybę. A przytem, jest tam kaplica biała cicha... Onaby była tak przyjemną dla Dominika!

— Uważaj, Lolito!

Młoda kobieta zaśmiała się wesoło:

— Ależ mamo! teraz niema się czego obawiać!

— W zasadzie, moje drogie dziecko, zawsze trzeba się obawiać: „kiedy się jest szczęśliwym, do tego stopnia, że się jest spokojnym... wówczas strzesz się! nieszczęście czyha za drzwiami!"... A potem, może projektujemy napróżno; ten ksiądz, którego znasz, może nie zgodzi się sprzedać Królikarnię?

— Obawiam się tego!... On także bardzo lubi wyspę... Ale może się uda go przekonać, aby zmienił zdanie. Nie byłby on pierwszym...

— A jeżeli tego nie dokażesz?

— Poszukamy czego innego. Chciałabym przedewszystkiem nie mieszkać w cudzym domu i to w najbliższem sąsiedztwie tego natrętnego stryja!... Jeżeli znajdziemy posiadłość do kupienia, znajdę się w dużo lepszej pozycji, ażeby zająć Dominika i odciągnąć go od wewnętrznych skrytych myśli i tych wspomnień, które ciągle na niego czyhają.

Pani Yholdy ucałowała Lolitę zachwycona:

— Widzę, żeś mnie doskonale zrozumiała i że dobrze poznałaś mego biednego chłopca! Powiedziałaś wielkie słowo, streszczające w sobie całą sytuację: Trzeba, za wszelką cenę, przeszkodzić mu zagłębiać się w samym sobie.

— A zimą pojedziemy do Włoch.

— Wybornie!... Dominik jest ar-

dych diecezjan, aby zamanifestować swe przekonania religijne. Zrozumiałe, dlaczego później w Trewirze policja zabroniła pielgrzymek pod pretekstem zakłócenia spokoju publicznego. A pielgrzymki młodzieży katolickiej nie ustają. Oto w ostatnich tygodniach: 50 tys. w Kevelar, 25 tys. w Oldenburgu, 12 tys. w Hildesheim i t. d.

W Düsseldorfie zakłady szkolne katolickie należące do „Neu-Deutschland" odbywały niedawno swe rekolekcje w domu św. Anny, gdy nagle wtargnęła policja, przerywając wszystko i określając ćwiczenia rekolekcyjne — jako „niebezpieczne i zagrażające państwu zebranie".

Ale te wszystkie szykany stworzyły właśnie wprost przeciwny nastrój, niż się spodziewano. Prześladowana młodzież katolicka powtarza dziś uczynione w Fuldzie wyznanie wiary:

„My młodzi katolicy Niemiec, chcemy, aby całe nasze życie codzienne było przesycone wiarą!.. Chcemy być katolikami walczącymi o zwycięstwo nauki Zbawiciela świata, którego panowanie przedkładamy nad wszystkie królestwa ziemskie".

Pięćsetlecie Jana Długosza

W KŁOBUCKU.

Pamiętny jubileusz 500-lecia wielkiego dziejopisarza Jana Długosza Kłobucko obchodzić będzie piękną uroczystością Kongresu Eucharystycznego w Zielone Świątki roku bież. Dlatego podajemy poniżej niektóre dane z życia wielkiego pisarza i proboszcza parafji Kłobucko.

Ojciec jego, również Jan Długosz od znaczył się w bitwie pod Grunwaldem, przez co zasłużył sobie na wdzięczność króla Jagiełły i został mianowany burgrabią zamku królewskiego w Brzeźnicy k. Radomska, a później starostą w Nowem Mieście Korczynie. Miał on 12 synów, prócz córek. Ponieważ najstarszy z synów Jan chował się dobrze, a następni dwaj wcześnie pomarli, więc ojciec wszystkim następnym dawał imiona Janów. Nasz wielki historyk był drugim z dochowanych synów. Urodził się w Brzeźnicy w r. 1415, z matki Beaty z Borowna. Gdy miał lat 6, zaczął się uczyć w szkółce parafjalnej w Nowem Mieście Korczynie, a mając lat 13, zapisał się na wydział filozoficzny Krakowskiej Akademji, odpowiadający wówczas dzisiejszemu gimnazjum. Mając zaledwie lat 17, w roku 1431 został pisarzem w kancelarji biskupiej kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, a niebawem jego sekretarzem.

W ostatnim dniu października 1434 roku stryj jego Bartłomiej, już stary i schorowany, odstąpił swemu bratankowi Janowi probostwo w Kłobucku, a król jako patron podpisał prezentę, pamiętny zasług jego ojca. Proboszczem Kłobucka był Jan Długosz do r. 1449, w którym to roku zrzekł się parafji na rzecz swego młodszego brata, też Jana, również kanonika krakowskiego. Młodszy brat, nie mogąc przebywać w Kłobucku, oddał probostwo wraz z wszelkiemi dochodami Kanonikom Regularnym (zakonnikom), których sprowadził z Krakowa.

Z czasów Długosza zachowały się cenne pamiątki w kościele Kłobuckim. Napiszemy o nich w następnym numerze naszego pisma. Tegoroczny Kongres Eucharystyczny diecezji częstochowskiej odbędzie się na Zielone Świątki jako hołd Chrystusowi-Królowi, któremu wielki nasz dziejopisarz przez całe życie swe służył. Należy życzyć, aby kongres wypadł jak najpomyślniej na przypomnienie tego pamiętnego miejsca pierwszej pracy duszpasterskiej Długosza oraz wielkiego zadania kulturalnego, jakie Kościół katolicki zawsze spełniał.



Prof. Piccard, znany badacz stratosferyczny przybył do Warszawy dla zakupu nowego balonu do swoich eksperymentów.

---

tystą, ty także... Będziecie wspólnie żyli samemi wrażeniami, co mu sprowadzi zapomnienie dawnego życia.

Lolita wprowadziła w czyn swoje teorje. Dominik codziennie był zajęty. Pozyskano ojca Crepier na urzędowego marynarza willi, z obowiązkiem codziennego stawienia się do dyspozycji. Nigdy Dominik nie nawędrował się od czasu ślubu po zatoce tyle, jak teraz. Musiał jeździć po homary aż do skał, otaczających latarnię morską w Pilier, bo Lolita miewała raptowne zachcianki, nie cierpiące najmniejszej zwłoki.

A potem, było znów co innego. Oglądano posiadłości do sprzedania. Zapuszczano się nawet przez lasy wandejskie na kontynencie, aby dotrzeć do jarmarków w celu kupna paru koni.

Lolita zapłonęła żądzą zbierania starych mebli. Zwiedzano w tym celu miasteczka, położone wzdłuż wybrzeża lądu stałego i wyspy.

Każdego tygodnia wyłaniał się nowy cel poszukiwań, a Dominik był tem wszystkiem przemęczony. Tyle się napodróżował ubiegłej zimy, że nie znał obecnie przyjemniejszego spędzania czasu, od marzenia na swym balkonie w obliczu morza, mając dwa psy leżące u jego stóp, podczas gdy Lolita grała na fortepianie w pokoju przyległym.

Wtedy prawdziwie kochał swoją małą Lolitę. Pragnął, aby go nie opuszczała.

— Gdybyś wiedziała — mówił — jak willa zdaje mi się pustką, kiedy niema ciebie...

— Spodziewam się!...

I tygodnie płynęły szybko. Nastąpiła już połowa lipca a zdawało się, że ślub odbył się wczoraj.

Powoli wille okoliczne zaczęły się ożywiać; napotykano w Lasku dzieci i osły szare, z wózkami. Plaże poczęły się barwić jasnemi, wesołemi tonami. Parowy statek z Pornic zjawił się znów w przystani. Prawie codziennie Dominik szedł na plażę i zapraszał do towarzystwa swoją młodą żonę:

— Lolito, czy przyjdziesz ze mną?

— Jeżeli chcesz...

— Jeżeli ja chcę!...

I przez aleje tyle razy przebyte, a zawsze jednak nowe, biegli jak para bardzo młodych, jakimi właściwie byli jeszcze. Dominik, wówczas bawił się jak dziecko, miewał wybuchy wesołości, nagłe porywy zachwytu. Śmiano się, widząc ich tak szczęśliwych, jak dwoje psotnych dzieciaków. Często zaczepiali o willę Ker-Mimie i wracali obarczeni prowizjami i miejscowemi ploteczkami.

Bo, dla Dominika, reszta świata przestała istnieć. Noirmoutier zastępowało mu wszystko... Nigdy nie otwierał dziennik, a o nowościach paryskich dowiadywał się tylko od stryja, który je obwieszczał w willi.

To właśnie zdarzyło się pewnego wieczoru, pięknego i ożywczego z końcem lipca. Dominik siedział na tarasie i wykańczał akwarelę wybrzeża o zachodzie słońca. Lolita haftowała przy nim, śpiewając nastrojową piosenkę.

c. d. n.

Meksykański obraz Najśw. Marji Panny

w kościele warszawskim.

(patrz str. 235).

Jak głosi legenda, w dwudziestym roku panowania hiszpańskiego w Meksyku, w roku 1541 w czasie szalejącej za razy, dziesiątkującej ludność prowincji Tlaxcala, zjawiła się w pobliżu stolicy prowincji — o tej samej nazwie (Tlaxcala), Najśw. Marja Panna i wskazała zrozpaczonym czerwonoskórym mieszkańcom kraju — uzdrawiające źródło.

Na miejscu zjawienia się Najśw. Marji Panny wystawiono naprzód kapliczkę, a później stanęła tam wspaniała świątynia pod wezwaniem św. Wawrzyńca. W kaplicy wybudowanej przy tym kościele, pomieszczono wotywną figurę Najśw. Marji Panny.

Ustalonym od wieków w Hiszpanji zwyczajem figury świętych ustrajano w rzeczywiste szaty z brokatów, suto przetykanych złotem i srebrem. Szaty te zmieniano, zależnie od okresów roku kościelnego i uroczystości religijnych. Aby spotęgować wrażenie rzeczy wistości, dawano figurom oczy ze szkła. Również włosy były często naturalne. Ustrojone w rzeczywiste szaty figury rzeźbiarzy hiszpańskich o oczach ze szkła, o naturalnych włosach, o rysach twarzy, traktowanych realistycznie wywierały złudzenie postaci żywych. Złudzenie to potęgowały mroki kościołów i migotliwy blask świec.

W tym realistycznym charakterze utrzymaną jest również rzeźba kościoła św. Wawrzyńca w Tlaxcala. Sława cudów, otaczająca ten wizerunek spowodowała, że rzeźbę tę kopjowano wielokrotnie. Kopję wykonywano nietylko w drzewie, ale utrwalano kształty cudownego wizerunku również na płótnie, w formie obrazów. Wizerunki Najśw. Dziewicy z Tlaxcala rozchodziły się po Meksyku i wędrowały także do Hiszpanji, a nawet do innych krajów. Słynący łaskami obraz N. Marji Panny w Żurawinie, w diecezji płockiej, malowany olejno na płótnie jest pomniejszą i nieco uproszczona kopją wizerunku Najśw. Dziewicy z Tlaxcala.

W drugiej połowie XIX stulecia jeden z księży archidiecezji warszawskiej nabył w Hiszpanji wysokiej wartości artystycznej kopję cudownej figury z Tlaxcala i obraz ten darował kościołowi św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie.

Twórcą tej kopji, wykonanej w roku 1755, był hiszpańsko-meksykański malarz Józef Joachim Magon. Przedstawił on Najśw. Dziewicę na tle wnęki kaplicy przy kościele św. Wawrzyńca w Tlaxcala. Kopja Magona jest bardzo znakomitem dziełem sztuki a zarazem w każdym szczególe wiernem powtórzeniem figury Najśw. Marji Panny z Tlaxcala. Przedstawia ją nasza ilustracja na 1-ej stronie „Niedzieli“.

Praca jest nie dla każdego dostępna. Złóż ofiarę na bezrobotnych.

GOSPODARSTWO.

Siejmy rośliny miododajne.

Wilgotne i dżdżyste lato ubiegłego roku dotkliwie dało się we znaki naszym pasiekom. Na jesieni i wczesną wiosną pszczelarze dużo mieli kłopotów i kosztów z podkarmianiem pszczół, ze zdobyciem ska żonego cukru; wiele pni spadło, wiele tak osłabło, że nie można z nich będzie podbierać miodu w nadchodzącym sezonie.

Aby tych strat i zmartwień uniknąć w przyszłości, dobry pszczelarz zapewnia swym pszczołom duży a łatwy pożytek przez wysiew w pobliżu pasieki roślin miododajnych. Gatunków takich roślin jest sporo, jednak „królową“ wśród nich nazywają pszczelarze wiązankę wrotycz kową, wymienianą też w katalogach pod łacińską jej nazwą Phacelia tanacetifolia.

Jest to dość niepozorna z wyglądu roślina roczna, udająca się w każdej przeciętnej glebie i stanowisku. Wymagania co do ciepła ma wiązanka również skromne, gdyż odporna jest na chłody i warunki atmosferyczne. Ma to ogromne znaczenie dla pszczelnictwa, gdyż wiązankę można wysiewać w różnych porach roku, mając w ten sposób kwitnące rośliny od najwcześniejszej wiosny aż do końca października.

Na pierwszy pożytek można wysiewać wiązankę na jesień. Zimuje dobrze i zakwita z wiosną wcześniej od innych roślin, dając pszczołom bogaty zbiór nektaru. Następne siewy w ciągu lata najlepiej uskuteczniać partjami, co cztery tygodnie. Aby dobrze wyzyskać ziemię i czas, kombinować można wysiew wiązanki z warzywami lub zbożami, dając ją jako przedplony lub poplony w ogrodzie i na ścierniskach. W ten sposób mamy zapewniony pożytek dla pszczół przez najdłuższy okres czasu.

Ilość potrzebnego do siewu nasienia zależna jest od jakości gleby. Na ziemiach zasobnych sieje się znacznie rzadziej, bo rośliny w dobrych warunkach silnie się rozrastaja i bujniej kwitną. Na glebach uboższych siew musi być prawie podwójnie gęsty. Przeciętnie na hektar wychodzi około 4 kg. nasienia.

Wschody wiązanki zielenią się bardzo szybko wkrótce roślina dochodzi do pełni swego rozwoju. W piątym tygodniu od daty wysiewu rozpoczyna się już kwitnienie i ciągnie bardzo długo — przez miesiąc lub półtora. Obliczenia naukowców wykazały, że przy sprzyjających warunkach pszczoły zbierają z hektara kwitnącej wiązanki 500 kg. nektaru. Jest to liczba olbrzymia, wielokrotnie przewyższająca zbiory z roślin tak wybitnie miododajnych jak akacje, koniczyna czy gryka. Słusznie więc wiązanka wśród nich króluje.

Ale nietylko wśród pszczelarzy roślina ta jest tak pożyteczna i ceniona. Wiązanka służyć może również jako pasza zielona dla bydła a że prędko wschodzi i dorasta, udaje się w każdej porze i w każdem stanowisku, warto więc ją zasiewać na karmę wiosenną przed późniejszemi uprawami. Jedynie ostrzec należy przed sianiem w gleby zbyt zachwaszczone i zaperzone, gdyż wiązanka nie może sobie z niemi dać rady i łatwo ulega zagłuszeniu.

Kosić wiązankę na paszę należy tuż przed zakwitnięciem, trzeba więc wówczas zrezygnować z pożytku dla pszczół. Natomiast po przekwitnięciu i skończonym locie pszczół można jeszcze wiązankę wyzyskać jako nawóz zielony, przeorując ją płytko na polu.

J. Chomentowska.

Z życia naszej diecezji.

PRZYKRE ZAJŚCIE W CZĘSTOCHOWIE.

W dniu 1 maja br. ok. godz. 10 rano maszerujący ulicą 1 Maja robotnicy socjalistyczni z orkiestrą i sztandarami napotkali jadącą w przeciwną stronę dorożkę z wikarjuszem Katedry ks. Kurasiem, który jechał z P. Jezusem do chorej. Mimo tego iż dorożkarz jechał z odkrytą głową i idący na przodzie pochodu na widok kapłana również zdeimowali nakrycia głowy — jeden z milicjantów robotniczych usiłował zatrzymać dorożkę, wygrażając przytem dorożkarzowi. Sprawą, na skutek oburzenia społeczeństwa, zajęły się władze policyjne, które ustaliły, że pochód stanowili robotnicy huty szkła Stradom w liczbie ok. 300, a gorliwym milicjantem okazał się niej. Gnoiński Tadeusz, który przekazany został sędziemu śledczemu. Prawie jednocześnie ukazało się w pismach miejscowych sprostowanie ze strony P. P. S., w którem podano, że pracownicy huty Stradom do tej organizacji nie należą, a są członkami Z. Z. Z.

ZJAZDY DELEGOWANYCH KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ.

Odbyły się w dniach 28 kwietnia, 2 i 5 maja doroczne zjazdy delegowanych Katolickich Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, męskiej i m[illegible] które zgromadziły łącznie z odbytym w dniu 14 kwietnia b. r. zjazdem K. S. K. ponad 1.000 uczestników.

Program zjazdów obejmował nabożeństwo na Jasnej Górze i obrady w sali Różańcowej, a podczas zjazdu K. S. Mężów w sali Sodalicyjnej. Obrady zaszczycił swą obecnością JE. ks. Biskup Kubina, w asystencji ks. prałata Zim-

niaka i ks. Dyr. J. Sobczyńskiego. Po wysłuchaniu sprawozdań J. E. ks. Biskup w gorących przemówieniach wskazał na najważniejsze kierunki pracy, dodał zachęty do dalszych wysiłków i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

W czasie zjazdu K.S.M.Ż. referat o Eucharystji wygł. p. dr. Bona, podczas zjazdu K. S. Mężów prawne podstawy do obrony przed bezbożnictwem wskazał w pięknej formie p. mec. St. Gawroński z Częstochowy.

Z wygłoszonych sprawozdań dowiedzieliśmy się, że K. S. Mężów liczy w 103 oddziałach ok. 6000 członków, K.S. Kobiet posiada 113 oddziałów i ponad 9 tysięcy członkiń. K.S.M.M. ma oddziałów 180 i ponad 4 tys. członków, wreszcie 186 oddziałów K.S.M.Ż. liczą wyżej nad 5 tys. członkiń. Tak więc A. K. w diecezji posiada zorganizowaną ponad 25 tysięczną armję Chrystusową, która już dziś zaczyna wywierać wpływ na życie religijne i społeczne. Bliższe dane o rozwoju A. K. zawierać będzie wielki jubileuszowy Kalendarz Jasnogórski, który ukaże się w początkach sierpnia i poświęcony będzie jubileuszowi 10-lecia diecezji.

WIELKIE UROCZYSTOSCI NA JASNEJ GÓRZE.

W dn. 12 maja br. przybyła na Jasną Górę pielgrzymka akademików z Warszawy i innych środowisk akademickich, licząca około 1200 osób, pod przewodnictwem J. E. ks. Bisk. Szlagowskiego i rektora ks. Detkensa. Podczas Mszy św. o godz. 7 rano ambrozjański chór akademicki wykonał pienia religijne. Znaczna większość uczestników przystąpiła do Komunji św. O godz. 9 min. 40 akademicy odbyli zebranie w krużgankach klasztoru, na którem m. in. jeden z akademików przypomniał postanowienie złożenia w przyszłym roku ślubów Matce Boskiej, jako patronce młodzieży akademickiej. O g. 12 min. 30 chór akademicki wystąpił z koncertem w sali Straży ogniowej. Po majowem nabożeństwie O. Przeor wygłosił do akademików pożegnalne przemówienie, poczem zebrani opuścili Częstochowę.

W dn. 12 b.m. o godz. 8 rano w Kaplicy Matki Boskiej J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina odprawił Mszę św. dla sodalicyj marjańskich ze szkół średnich w Częstochowie oraz wygłosił podniosłe kazanie.

W tę samą niedzielę przed Szczytem odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji XII-go tygodnia L.O.P.P. wraz z okolicznościowem kazaniem, które wygłosił O. Bogumił Natkański. W nabożeństwie brali udział oprócz licznych rzesz społeczeństwa przedstawiciele władz i koła L.O.P.P.

Z ODCZYTU J. E. KS. BISKUPA KUBINY.

Zgodnie z zapowiedzią w ub. niedzielę dn. 12 maja J. E. ks. Biskup dr. Kubina wygłosił w sali gimn. państw. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie interesujący odczyt n. t. „Wśród Polaków w Ameryce Pd." Salę wypełniła w całości publiczność przeważnie ze sfery inteligencji z licznymi przedstawicielami władz, z p. Starostą B. Rogowskim na czele.

Przed odczytem powitał Dost. Prelegenta dr. L. Wasilewski. Rozwinięcie tematu zawierało opis trasy podróży, charakterystykę ilościową i jakościową wychodźtwa polskiego oraz wnikliwe uwagi i spostrzeżenia na temat obecnego stanu wychodźtwa, możliwości kolonizacyjnych i przyszłości rzesz wychodźczych. W piękny sposób rozwinął Dost. Prelegent rolę wiary katolickiej na wychodźtwie.

Burza oklasków była podzięką za piękny odczyt. Niezależnie od tego w imieniu Stow. Pań Miłosierdzia w Częstochowie serdeczne podziękowanie złożyła p. Stankiewiczowa.

Po zakończeniu odczytu zebrani mieli możność obejrzenia na ekranie oryginalnych zdjęć z podróży.

Zgon Marsz. Piłsudskiego

Cały kraj staje w żałobie u trumny wielkiego Budowniczego Polski.

Marszałek Piłsudski zakończył swój pracowity i ofiarny żywot w



niedzielę, 12 b. m. o godz. 20 m. 45 w Warszawie, w pałacu belwederskim.

Śmierć nastąpiła wskutek choroby raka żołądka i wątroby, na co cierpiał ś. p. Marsz. Piłsudski od dłuższego czasu. Raptowne pogorszenie nastąpiło w dn. 11 b. m.

Ostatniego namaszczenia Olejami św. udzielił Marszałkowi ks. Władysław Korniłowicz.

Na wieść o zgonie P. Prezydent Rzeczypospolitej natychmiast zwołał posiedzenie Rady Gabinetowej i wydał o godz. 12-ej w nocy krótkie orędzie do obywateli.

P. Prezydent Rzplitej zamianował generała Rydza-Śmigłego generalnym inspektorem sił zbrojnych, kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych powierzył gen. Kasprzyckiemu.

Zarządzona została żałoba ogólno państwowa. Wszelkie widowiska, zebrania it.p. uległy odwołaniu.

ORĘDZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO OBYWATELI!

Marszałek Piłsudski życie zakończył! Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie.

Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił.

Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą.

Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze, jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą.

Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę państwa dbały.

Ten Jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią nas zrozumieniem naszej, całego narodu odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Podpisano:
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
IGNACY MOŚCICKI.

Warszawa, 12. V. 1935 r.

ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW CZĘSTOCHOWY.

Obywatele!

Odszedł od nas na zawsze Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski!

Niema słów, któreby zdolne były właściwie wyrazić i należycie podkreślić ogrom straty dla Państwa, jaką śmierć ta przyniosła.

U trumny tego wielkiego Wskrzesiciela naszej Ojczyzny i Budowniczego Państwa Polskiego stają w ciszy i skupieniu żałobnem wszyscy obywatele Rzeczypospolitej.

Wobec majestatu śmierci tego najofiarniejszego i najwierniejszego syna Ojczyzny milkną wszelkie różnice społeczne czy polityczne.

W całem państwie musi panować spokój — nic nie może zakłócić ciężkiej żałoby narodowej.

Wsłuchani w słowa orędzia P. Prezydenta Rzplitej oddajmy wszyscy hołd pamięci Józefa Piłsudskiego.

Skłońmy nasze głowy, jak skłaniają się w całej Polsce opuszczone do połowy masztów żałobne chorągwie i flagi narodowe.

podpisano
Bazyli Rogowski
Starosta Powiatowy i Grodzki
Jan Mackiewicz
Prezydent m. Częstochowy.

Częstochowa, dn. 13/V 1935 r.

CO SŁYCHAC NOWEGO?

POLSKA. Francuski min. spraw zagr. Laval przybył do Warszawy w dn. 10 maja b. r. i przeprowadził przyjazne rozmowy z min. Beckiem ,oraz był przyjęty na Zamku przez P. Prezydenta Rzplitej na specialnej audjencji. Przedmiotem rozmów min. Lavala i min. Becka był pakt o wzajemnej pomocy, podpisany przez Rosję Sowiecką i Francję, oraz wymiana poglądów na sytuację międzynarodową. Pobyt min. Lavala w Warszawie przyczynił się do rozproszenia nieporozumień i był manifestacją przyjaźni francusko - polskiej i pokojowej współpracy obu narodów. Konferencja min. Lavala z Marsz. Piłsudskim nie doszła do skutku, z powodu złego stanu zdrowia Marszałka. W d. 12 b. m. min. Laval odjechał do Moskwy.

Ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu. Premjer Sławek 7 maja na zebraniu prezydjum BBWR. przedstawił projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu. Liczba posłów ma wynosić 200, liczba senatorów 96, z czego 1/3 mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, a 64 będzie wybranych w okręgach wojewódzkich. Kandydatów do Sejmu w podwójnej liczbie będą oznaczać specjalne zgromadzenia okręgowe, złożone z delegatów samorządów miejskich, powiatowych, gminnych, Izb Przem. - Handlowych, Rzemieślniczych i Rolniczych, organizacyj wolnych zawodów i związków zawodowych robotniczych po 1 delegacie na 500 członków, Senatów akademickich, Izb Lekarskich, adwokackich i notarjalnych. Do Senatu będą wybory pośrednie. Odznaczeni orderami wojskowemi lub cywilnemi, prezesi rozmaitych instytucyj i związków, ludzie zasiadający z wyborów i zaufania w rozmaitych radach samorządowych, gospodarczych, zawodowych i terytorialnych, będą wybierać obwodami elektorów ,a ci będą wybierać senatorów. Nowa ordynacja i do Sejmu i do Senatu różni się radykalnie od dotychczasowej. Mają być w ten sposób odsunięte od decydujących wpływów partje polityczne. Ujemną stroną tej ordynacji jest to, że jednak pewne grupy poltiyczne i pewne programy istnieją i będą istnieć i że w kolegjach, mających ustalać kandydatów, mogą być bardzo miarodajnemi wpływy pewnych klik i pewnych ludzi ambitnych. Rząd będzie miał przy takiej ordynacji niezawodnie duże wpływy.

Zakończenie subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej nastąpiło w dn. 10 maja b. r.

Pożyczka Inwestycyjna pokryta z nadwyżką. Subskrypcja według meldunków, które do dn. 10 maja wpłynęły do delegata ministra skarbu dla sprawy tej pożyczki, osiągnęła kwotę 238,647.400 zł.; w tej kwocie 63.842 tys. zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Prof. Piccard w Polsce. W dn. 8 b. m. przybył do Polski belgijski uczony i zdobywca stratosfery prof. Piccard, który w ub. r. wzniósł się balonem do rekordowej wysokości 18 tys. m. Uczony zwiedził polskie zakłady balonowe w Legjonowie pod Warszawą, gdzie niebawem zostanie wybudowany balon stratosferyczny, na którym prof. Piccard **zamierza osiągnąć wysokość 30 tys. metrów.**

Groźny pożar wybuchł w piątek dn. 10 b. m. w jednym z domów we wsi Góra Włodowska pow. zawierciańskiego i w krótkim czasie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. W ciągu niespełna dwuch godzin pastwą pożaru padło 12 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Pożar pociągnał za sobą straty ponad 50 tys. zł.

NIEMCY. Najnowszy samolot niemiecki o olbrzymich rozmiarach będzie przewoził 500 osób. Odegra on niewątpliwie dużą rolę w czasie wojny przy przerzucaniu posiłków i rezerw na fronty, a także z okazji niepokojenia tyłów armji.

FRANCJA. 4 tys. robotników polskich wydalono - Francji w ciągu 3 miesięcy. W pierwszym kwartale b. r. zostało wydalonych z Francji i wróciło do kraju ok. 4 tys. robotn. polskich. Reemigranci kierowani są do miejsc stałego zamieszkania.

ANGLJA. Anglja wzmaga tempo zbrojeń lotniczych. Budowa 500 samolotów bojowych przewidziana w programie rozbudowy angielskiej floty powietrznej pierwotnie do roku 1938, ma być ukończona już w ciągu najbliższych 6 miesięcy. Równocześnie program ten został rozszerzony o dalszych 500 jednostek bojowych.

Uroczystości jubileuszowe 25-lecia rządów króla Jerzego V trwały przez cały ub. tydzień. Olbrzymie rzesze ludności i przedstawiciele wszystkich krajów, należących do imperjum brytyjskiego, brali udział serdeczny w manifestacjach na rzecz pary królewskiej. Uroczystości zakończono specjalnem świętem dzieci w dn. 11 b. m. W dniu tym król Jerzy podejmował 100 tys. dzieci butelką mleka i posiłkiem.

ROSJA SOWIECKA. Tajna kaplica w Rosji. W pobliżu Kirowa, dawniej Wiatki, wykryto potajemną kaplicę, którą kierowała b. mniszka z jednego ze zlikwidowanych obecnie w kolicy klasztorów. Władze zarzucają jej prowadzenie „kontrrewolucyjnej propagandy przeciwko kolektywizacji".

AMERYKA. Rozruchy głodowe w Ameryce. W stanie Illinois wybuchły zamieszki na tle głodu, który ogarnął około 200 tys. mieszkańców stanu z różnych warstw ludności.

Ceny płodów rolnych. W dniu 13 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 15 zł. 70 gr Pszenica 19 zł. Owies 17 zł. Jęczmień 18 zł Koniczyna czerwona 180 zł., biała 100 zł. Wyka 36 zł Peluszka 37 zł. Seradela 17 zł Łubin żółty 12 zł



Pielgrzymka polska w Lourdes na uroczystości zamknięcia Jubileuszowego Roku Odkupienia.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Konikówka.

Uł. B. Paluszek.

I	R	Y	F
T	A	A	Z
E	M	A	L
Z	A	Y	R
E	I	K	R
A	S	K	N
M	I	K	O

Ruchem konika szachowego odczytać znane przysłowie ludowe

Figilki szaradziane.

Uł. M. Muller — Sosnowiec.

1. Za spółgłoską samogłoska szlocha,
jej boleść tak serdeczna,
że z jej łez gorzkich
powstała rzecz pożyteczna.
2. Twarzy ozdoba pytanie mieści,
nie jest to wcale komiczne,
bo tworzą miasto polskie,
drogie, bo historyczne.

Za dobre rozwiązanie powyższej konikówki i figlików szaradzianych przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 18.

Wspokówki:

1) NAJADA — ADA JAN. 2) PORT—TROP. 3) KAJAK 4) ARAK — KARA. 5) KĘS — SĘK. 6) DAJ — JAD. 7) AGNAT — TANGA. 8) WOŁ — ŁÓW.

Dobrych rozwiązań nadesłano 20. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Biały w/m., 2) Z. Kamińska w/m., 3) J. Fibiński w/m.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE w P. K. O. W MIESIĄCU KWIETNIU 1935 R.

W miesiącu kwietniu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 3,133,810,84 zł., osiągając na dzień 30 kwietnia b. r. stan 665,781,529,35 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu kwietnia b. r. P. K. O. wydała 51,023 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 kwietnia 1935 r. 1,632,719 książeczek.

ŻARTY.

— Czy ty wiesz, Piperman, powiada Pomeranc, że ja mam psa, który czuje na milę mnie... Co ty mówisz do tego?

— Co ja mówię? Jabym na twojem miejscu się wykąpał.

NOWE WYDANIE ROCZNIKA PAPIESKIEGO.

Ostatnio wyszedł z druku Rocznik Papieski (Annuario Pontificio) na 1935. Z zestawień tam podanych widać, że Kościół posiada obecnie 50 kardynałów; dziesięciu patrjarchów rezudujących i czterech tytularnych, 114 metropolitów, 38 arcybiskupów, 911 buskupów i 688 bisk. sufr. 32 państwa posiadają swych przedstawicieli dyplomatycznych przy Stolicy Świętej, która zkolei reprezentowaną jest w 35 krajach obcych przez nuncjuszy i internuncjuszy.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI.

Polska posiada 345 więzień dla 38.500 osób. W chwili obecnej odbywa karę w więzieniach około 56.000 osób. Wszystkie więzienia są przepełnione. Jak wzrosła przestępczość, świadczy fakt, że w r. 1927 było w Polsce więźniów ogółem 27.625.

W r. 1923 skazano w Polsce ogółem na różne przestępstwa 131.296 osób, w r. 1932 skazano (nietylko za zbrodnie i występki, ale wogóle za wszelkie wykroczenia) — 750.286 osób!

W r. 1933 wydano na walkę z przestępstwem (więziennictwo, wymiar sprawiedliwości, zwalczanie chorób wen. i t. p.) okrągłe 100 miljonów zł. Drugie 100 miljonow wynosiły wydatki na utrzymanie policji państwowej.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA. UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5 Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.